DZIŚ DODATEK SPORTOWY — patrz strona 5-ta

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. NUMER ZAWIERA 6 STRON

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków wtorek 9 maja 1933 Nr 127

W dniu wyboru Prezydenta Rzplitej

Dziś Zgromadzenie Narodowe obierze czwartego Prezydenta

Dziś nastąpi obiór czwartego z rzędu Prezydenta. Pierwszy Prezydent Polski Odrodzonej — Gabrjel Narutowicz, który legł od skrytobójczej kuli fanatyka w warsz. Zachęcie, urzędował zaledwie jeden dzień. Zwłoki Jego, pomimo, że czasowo zostały złożone w katakumbach Katedry Św. Jana, spoczywają tam po dziś dzień, to jest okrągłe 10 lat.

Drugi Prezydent — Stanisław Wojciechowski, który około 4 lat sprawował wysoki urząd, powrócił później do dawnej pracy spółdzielczej. Mieszka obecnie na kolonji Staszica, we własnym domku i wykłada jednocześnie w Wyższej Szkole Handlowej.

Prezydent Ignacy Mościcki jest pierwszy, który kończy całkowicie siedmioletnią kadencję.

Przed wyborem czwartego z rzędu Prezydenta, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad zwykłemi, codziennemi sprawami pierwszych obywateli Państwa.

Uposażenie Prezydenta nie jest ustalone u nas na pewien okres czasu lub raz na zawsze. Każdego roku, przy układaniu budżetu, kiedy ustala się wydatki i dochody państwowe, wstawia się określoną sumę na uposażenie Prezydenta.

Najwyższe uposażenie, bo 300 tysięcy złotych rocznie, to jest 25 tysięcy zł. miesięcznie, pobierał Prezydent w roku 1930 i 1931. W bieżącym okresie budżetowym wstawiono sumę 255.000 zł., co stanowi 21.250 zł. miesięcznie.

Suma ta dla laika, na pierwszy rzut oka, wydaje się duża; jednak jest ona b. oszczędnie przystosowana do skali wymagań reprezentacji państwowej.

Czy ustępujący Prezydent otrzymuje przywiązaną do stanowisk państwowych emeryturę? Emerytury nie, gdyż urzędnik zdobywa ją po 15 latach pracy, ale tak zwane „Honorowe dożywotnie uposażenie Prezydenta Rzeczypospolitej".

Wysokość tego uposażenia wynosi tyle, ile otrzymuje Prezes Rady Ministrów, mówiąc realniej około 1500 złotych miesięcznie.

W ten sposób Państwo zabezpiecza byt, do końca życia, tym, którzy dźwigali ciężar reprezentacji, będąc uosobieniem Państwa. Trudno, by Prezydent, który był kiedyś pierwszą osobą Rzeczypospolitej, cierpiał niedostatek. Aureola poważania, otaczająca go w czasie sprawowania urzędu, musi trwać do końca życia.

W przypadku śmierci byłego Prezydenta, wdowa i sieroty pobierają odpowiednie uposażenie, pensje wdowią i sierocą, ze Skarbu Państwa.

Niezależnie od powyższego, specjalny przepis gwarantuje b. Naczelnikowi Państwa, Marszałkowi Piłsudskiemu w uznaniu zasług, położonych dokoła odbudowy Polski Niepodległej, również „Honorowe dożywotnie uposażenie Prezydenta".

OPOZYCJA NIE WEŹMIE UDZIAŁU W ZGROMADZENIU NARODOWEM

Kluby parlamentarne Stronnictwa Narodowego i P. P. S., odbyły posiedzenie w związku z dzisiejszym wyborem Prezydenta Rzplitej. W wyniku narad postanowiono podobnie, jak Stronnictwo Ludowe, nie brać udziału w Zgromadzeniu Narodowem. W te[redacted] sposób polskie kluby opozycyjne uc[redacted] lają się od wzięcia udziału w wyb[redacted] rze Głowy Państwa i wybór ten zos[redacted] nie dokonany przez większość o[redacted] izb.

Kluby mniejszości narodowych [redacted] pewne zjawią się na Zgromadzeniu [redacted] rodowem. Niewiadomo jedynie, jak [redacted] dą głosować.

Zaprzysiężenie Prezydenta na [redacted] stępną kadencję odbędzie się już [redacted] Zamku, bez udziału korpusu dyplo[redacted] tycznego i prasy.

Po obiorze Prezydenta nastąpi f[redacted] malna dymisja gabinetu.

ZMIANA RZĄDU

W niektórych kołach politycznyc[redacted] utrzymują, że w składzie rządu nast[redacted] pią, jak już informowaliśmy, pew[redacted] zmiany. Powtarza się znowu pogłoska, że premjer Prystor czuje się przemęczony i wyraża chęć ustąpienia. Jako ewentualnych następców wymienia się ministra spraw zagranicznych Becka oraz ministra oświaty Jędrzejewicza. Mówi się też również o możliwości powrotu do rządu b. ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego oraz b. ministra skarbu Matuszewskiego. Czy pogłoski te się sprawdzą, okażą już najbliższe dni.

[redacted]

Biuro Sejmu Rzeczypospolitej stwierdza, że druk ten jest oczywiście falsyfikatem.

Herriot milczy

PARYŻ. (P.A.T. Wczoraj przed południem Herriot przybył do prezydjum rady ministrów i niezwłocznie udał się do premjera Daladiera, którego poinformował o wynikach swej misji w Stanach Zjednoczonych.

Herriot odmówił wszelkich wyjaśnień dziennikarzom, którzy go otoczyli w chwili, gdy automobil jego zatrzymał się przed gmachem prezydjum rady ministrów. Po poł. Herriot odwiedził prezydenta Rzeczypospolitej Lebruna. Dziś Herriot wyjeżdża do Lyonu.

Sowiety chcą sprzedać kolej

TOKIO. (P.A.T.). Według informacyj ze źródeł miarodajnych Związek Sowiecki miał rzekomo zaproponować Japonji sprzedaż kolei wschodnio chińskiej za sumę 300 miljonów rubli w złocie.

Japonja jest rzekomo skłonna rozpatrzyć ofertę sowiecką, o ile cena sprzedaży nie przewyższałaby 90 miljonów jenów.

Władze wojskowe są jednak za odroczeniem sprawy, uważając, iż cena w razie zwłoki zostanie jeszcze bardziej obniżona.

Niemcy niszczą bibljoteki

Nowe barbarzyństwo hitlerowców

BERLIN (PAT). — W dniu wczorajszym rozpoczęła się w Berlinie akcja „oczyszczania" bibljotek z dzieł autorów, umieszczonych na czarnej liście. Pięć kolumn, rekrutujących się ze studentów wyższych uczelni berlińskich, wyruszyło samochodami ciężarowemi na miasto, przeprowadzając rewizje przedewszystkiem w publicznych czytelniach i ludowych wypożyczalniach książek. Skonfiskowane książki mają ulec spaleniu w najbliższą środę na placu przed operą.

Indeks obejmuje dzieła Marxa, Bebla, Lassala, Tomasza i Henryka Mannów, Foerstera, Upton Sinclaira, Tollera, Szalom Asza, Barbusse'a, Ludwiga, Feuchtwangera, Remarque'a, Artura Schnitzlera, Artura i Sterana Zweigów, Engelsa, Kautsky'ego, Lenina, Stalina, Zinowjewa, Rathenaua i innych.

Specjalną uwagę zwrócono na instytut Magnusa Hirszfel naukowych badań seksuologicznych, gdzie zabrano niemal cały księgozbiór. Instytut został zamknięty.

Przestępca nie może mieć honorowego tytułu

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na podstawie nowej ustawy o szkołach akademickich ureguluje sprawę odbierania tytułów naukowych. Rady wydziałowe uprawnione będą do odbierania tytułu doktora, magistra i inżyniera osobom skazanym za przestępstwa hańbiące lub popełnione z chęci zysku.

Nowe znaczki pocztowe

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało zarządzenie o wprowadzeniu w obieg z dniem 1 czerwca nowych kart pocztowych. Po raz pierwszy wypuszczone będą karty pocztowe, przeznaczone dla obrotu z zagranicą ofrankowane znaczkami wartości 35 groszy. Poza tem wypuszczone będą karty krajowe nowego typu z znaczkami 20-groszowemi. Znaczki na tej emisji kart pocztowych opatrzone będą wizerunkami Wita Stwosza z okazji przypadającego jubileuszu.

Śmiertelne pokłosie wojny światowej

Straszliwy wybuch granatu

rozerwał na strzępy dwóch chłopców

Na polu we wsi Jurgi (gm. Szczawin, pow. Ostrołęka), wydarzył się wczoraj wieczorem wypadek, który pociągnął za sobą 4 ofiary. Miał on przebieg następujący: 12-letni Henryk Dziubiński, syn gospodarza z tejże wsi, znalazł na polu pocisk niewystrzelony i oddał go 18-letniemu Józefowi Zawadzkiemu, synowi sąsiada.

Chłopcy próbowali najpierw rozbić granat kamieniami i młotkiem, a gdy to się nie udało, rozpalili ognisko, włożyli pocisk i odprowadziwszy bydło opodal, usiedli dokoła ognia. Wkrótce dał się słyszeć syk i nastąpił straszliwy wybuch.

Odłamki granatu rozerwały literalnie na strzępy Dziubińskiego i Zawadzkiego, oraz poraniły dalej siedzących: 9-letniego Zygmunta Orłowskiego i 9-letnią Marjannę Zawadzką, dzieci rolników z tejże wsi.

Na miejsce strasznego wypadku przybył komendant posterunku policji, z osady Goworów, oraz dr. Glinka, który udzielił pierwszej pomocy rannym. Zawadzką pozostawiono pod opieką rodziców, Orłowskiego przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Dz. Jezus, gdzie dokonano operacji wyjęcia odłamków po cisku, z rąk i nóg.

Szczątki zabitych złożono do trumien. Będą pochowani w Goworowie. Zaznaczyć należy, iż podczas wojny europejskiej toczyły się w tych okolicach zacięte boje. Świadczy o tem 9 cmentarzy wojennych. W latach 1919/1920 trafiały się często podobne wypadki, jak wczoraj. Ludność zbierała porzucona na polach broń. Niektórzy dziś jeszcze mają pochowane karabiny, jako pamiątki z wojny.

Węgiel polski powędruje na Jawę

i wyprze stamtąd węgiel angielski

Dowiadujemy się, że Towarzystwo Polsko - Indyjskie dla Handlu Zamorskiego przedstawiło Ministerstwu Przemysłu i Handlu plan wielkiej tranzakcji zamiennej między Polską a holenderską kolonją Jawa.

Polska dostarczyć ma na Jawę dla miejscowych elektrowni i zakładów przemysłowych poważne transporty węgla, wzamian za co do Polski wwieziona będzie po tańszych cenach herbata i kauczuk. Towary te przywiezione będą do Gdyni przez okręty japońskiej linji Singon - Kobe, które zabiorą z Gdyni ładunki węgla.

Tranzakcja ta spowoduje wyparcie z Jawy bezkonkurencyjnego dotychczas w kolonjach zamorskich węgla angielskiego, gdyż węgiel polski kalkuluje się taniej.

Redukują robotników

bo nie chcą obniżyć ceny papieru

Związek Robotników Fabryk Papierniczych występuje do Ministerstwa Opieki Społecznej w sprawie polityki stosowanej ostatnio przez papiernie, wchodzące w skład syndykatu.

Dla utrzymania poziomu cen z polecenia syndykatu zwinięte zostały dwie papiernie w okręgu wileńskim, jak również czasowo unieruchomiona wielka papiernia „Soczewka".

Polityka syndykatu przyczynia się do pogłębienia bezrobocia. Zamykanie papierni odbija się wyłącznie na robotnikach, gdyż właściciele ich otrzymują odpowiednie odszkodowanie od syndykatu.

W dziewiątą rocznicę wprowadzenia złotego

Czy grozi nam inflacja?

Giełdy pieniężne wszystkich krajów drgnęły. Dotychczasowe wahania kursów, wyrażające sie zaledwie w kilku punktach zostały nagle zdystansowane. Zamorski dolar, potęga, zdawałoby się nienaruszona, ugiął swój wielkopański kark, skurczył się nieco i zapowiada nadal kurację odtłuszczającą.

Na zew dolara podąża flegmatyczny w tendencjach zniżkowych funt angielski oraz marka niemiecka.

Czarne giełdy dochodzą do głosu i żłobu. Świat ogarnia znów zjawisko inflacji. Błędne koło kryzysu, zaciskające coraz bardziej swą żelazną obręcz dokoła szyi gnębionych bezrobociem, deficytem i brakiem rynku zbytu, potęg europejskich, wskazuje na maszynę drukarską, jako punkt wyjścia.

Groźne zjawisko inflacji pojawia się w ciągu niespełna ostatnich 200 lat po raz piąty. Rewolucja Francuska, wojny napoleońskie, zamieszki polityczne po roku 1848, wreszcie wojna światowa — wszystkie te zjawiska przyniosły ze sobą w zanadrzu inflację.

Wiosenny podmuch wiatru przynosi z za oceanu, z kraju drapaczy chmur i niegdyś kokosowych interesów, atmosferę mocno inflacyjną.

A co to jest inflacja — wiemy o tem doskonale, gdyż przeżywaliśmy ją wraz ze wszelkiemi jej skutkami.

Zniżkowy taniec dolara przypada akurat w rocznicę 9-lecia zwycięstwa poczciwego złotego nad polską marką inflacyjną. Dziewięć lat temu, uszy nasze przyzwyczajone do krociowych sum, wdrażały się dopiero do „groszy" i „złotych". Byliśmy wtedy miljonowymi nędzarzami. Mając pełne kieszenie papierów o zawrotnych, astronomicznych sumach, nie wytrzymywaliśmy porównania z posiadaczami dolarów.

28-go kwietnia 1924 roku wraz z otwarciem Banku Polskiego, złoty stał się środkiem płatniczym. W kraju znajdowało się wówczas 125 tryljonów 371 miljardów, niesławnej pamięci marek polskich. Co za masa bezwartościowego papieru? Cóż dla nas znaczył wtedy miljon? Szastało się nim na prawo i lewo.

Za gazetę płaciliśmy 9 lat temu 250 tysięcy marek. Każdy przejazd tramwajem należał do rzędu krociowych wydatków. A ile radości wywołały wzmianki o nadejściu nowych transportów ryb z Rosji Sowieckiej, które ukróciły pasek spekulantów i przyczyniły się do obniżki ceny kilograma sandacza z 12 na 7 miljonów marek.

Takie niedawne czasy, a cyfry, zdawałoby się wyjęte z bajki Tysiąca i jednej nocy.

Popularne „pół czarnej" — 500 tysięcy marek, jedno jajko 160 tysięcy, kilogram chleba 600 tys. — oto dalsza litanja.

Wszyscy mamy prawo twierdzić, że byliśmy wtedy miljonerami, lecz jakiemi, lepiej nie mówić. Podróże z perspektywy tych 9 lat wyglądają wręcz fantastycznie. Bilet 3-ej klasy z Warszawy do Zakopanego 35 milionów 980 tysięcy marek, do Krakowa 25 miljonów 41 tysięcy.

Przypomnijcie sobie palacze, jakie bajońskie sumy płaciliśmy za papierosy. „Klub" „Sejmowe" i „Damskie" po 63 tysiące sztuka, a wierna do dziś „Wanda" — 27 tysięcy marek.

Ileż to gorączkowego pośpiechu dokładał każdy z nas, by otrzymane zrana pieniądze wydać natychmiast w drodze do domu, gdyż wieczorem traciły już na wartości.

Śmiać nam się dziś chce z tych smutnych czasów, własne uszy nie wierzą czytanym słowom. A jakich różnorodnych uczuć doświadczaliśmy, gdy przy wymianie za 1-go złotego musieliśmy wyasygnować 1 miljon 800 tys. marek.

Zyski z nas ciągnął, kto żył, gdyż na inflacyjnych bankrutach zarabiają wszyscy. Cały ciężar ponoszą w pierwszym rzędzie klasy pracujące.

Państwo, pomimo pracy maszyn drukarskich w mennicach na dwie, a nawet trzy zmiany — posiada zawsze deficyty. Jedyną korzyścią jest tylko zmniejszenie się długu wewnętrznego, kosztem własnych obywateli.

Atmosfera inflacji ogarnia dziś dawniejsze potęgi, tuczące się na spadku wartości pieniądza państw, powstałych na gruzach wojny europejskiej. W porównaniu z dawnym okresem role sie odwróciły.

Ameryka z rozmysłem dąży do inflacji, w której widzi ratunek dla 17 milionów bezrobotnych. Jeżeli chodzi o nas, to niezachwiana stałość złotego przy równoczesnym spadku dolara, stanowi już korzyść, nie podlegającą dyskusji.

Jak ukształtują się dalsze wypadki — trudno przewidzieć, gdyż życie obala najpewniejsze tezy ekonomistów. W każdym bądź razie pytanie, nad którem głowi się świat cały streszcza się w słowach:

— Czy kryzys nie pociągnie za sobą ogólnej inflacji?

Miesławski.

Tańczą — jędząc i jedzą — tańcząc

Korowód ponurych par „tanecznych" w Cyrku, ma trwać... trzy tygodnie?!

(m. g.) Ponury turniej „taneczny" w Cyrku trwa. Kilkanaście par, niczem pod takt pogrzebowego marsza przemierza arenę. Szklistemi oczami spoglądają na jasne promienie słońca, wdzierające się przez szczeliny do gmachu, ale nie odczuwają snać ciepła, gdyż wiele z nich otula się w swetry i palta.

Chodzą, chodzą, a gdy rozlega się gwizdek arbitra, lunatycznie wyciągają do siebie ramiona i znów poruszają się: biedne, nieszczęsne żywe twory ludzkie!

*

Godzina 3 p. p. Tablica obwieszcza, że już „przetańczono" 89 godzin. Jest przerwa. „Bohaterzy" leżą pokotem w pokojach i śpią błogosławione 15 minut.

Oglądam te twarze, blade, sine. Wargi niewiast są zeschłe, brak na nich szminki, brwi i rzęsy są niewyraźnego koloru, bo nie posmarowane tuszem.

Śpią. Ciężkim, męczącym snem. Za chwilę wstaną, jedni o własnych siłach, drudzy przy pomocy towarzyszy niedoli.

Korzystam z okazji i wdaję się w rozmowę z arbitrem polskim p. Waldemarem Carini. Młodzian barczysty i przystojny. Na opalonej twarzy nie znać zmęczenia, choć i on przemierza dziennie iks tam kilometrów.

— Męcząca zabawa prawda? — rozpoczynam.

— Nawet bardzo — odpowiada uprzejmie p. Carini. — Ale to nie wszystko. Poza obowiązkowym utrzymaniem rygoru i dopilnowaniem, by uczestnicy nie omijali przepisów, muszę zwracać baczną uwagę, by nie krzywdzono zawodników z Warszawy.

Zdarza się bowiem, że arbiter włoski zbyt rygorystycznie traktuje polskich zawodników i szuka okazji, by ich zdyskwalifikować. Pilnuję jednak i wkraczam zawsze w porę.

— A jak długo może potrwać turniej?

— Sądzę, że najmniej 2 tygodnie, ale liczyć trzeba, że „potańcują" i 3 tygodnie.

— Czy są faworyci?

— Narazie trudno kogoś wymienić. Od chwili, gdy na arenie zostanie 10 par, wówczas będzie można snuć horoskopy.

P. Carini nagle patrzy na zegarek. Po chwili dobywa gwizdka. W uśpiony gmach Cyrku gwizd wpada jak kula armatnia.

Zewsząd rozlegają się głosy. To zawodnicy obudzili się. Jeszcze sen osnuwa ich powieki, jeszcze nie zdołali zerwać z tajemniczmi mrokami. Szczypią się nawzajem i... budzą.

Po upływie kilku minut na arenie są ustawione stoły, a wokół gromadzą się zawodnicy.

Arbiter obchodzi arenę i baczy, by i konsumpcja odbywała się „tanecznie".

Niektórzy, korzystając z nieuwagi arbitra, kombinują i jedzą nie poruszając nogami. Ale regulamin brzmi: tańcząc jedzą i jedząc — tańczą.

Obiad skończony. Stoły usuwają. Nagle wynika zamieszanie. Okazuje się, że Nr. 27 (Biderman Włodzimierz) zemdlał. Przybiega masażysta. Kładą „bohatera" na bandzie.

Masaż tu, masaż tam, troche amoniaku i „maratonista" wstaje. Chwieje się, jest jeszcze zamroczony. Jego partnerka, Hiszpanka Pandofi, czule nim się opiekuje i patrzy mu milośnie w oczy. Przygarnia go do siebie i wlecze po arenie.

A głośnik wyje: „Oglądasz mnie w zachwycie". Istotnie „zachwycające!"

*

W czasie przerwy rozmawiam z poszczególnemi parami. Rzecz prosta, że wywiady są robione „na chodzonego".

Stać im nie wolno, więc i ja, o niedolo dziennikarza, muszę chodzić. Wygląda to jakbym i ja brał udział w turnieju! Brr. zimno się robi.

Nr. 2. Sympatyczna brunetka, p. Koszutska i jej partner p. Tenej. Obydwoje dobrze się czują i wierzę, że „coś zrobią" Gdy patrzę na nich, jakoś niebardzo mi się chce wierzyć. No, ale może naprawdę potrafią przezwyciężyć nieludzkie zmęczenie.

Jedna z tancerek (nie zdążyłem zauważyć jej numeru) skarży się, że jest już 4-ą... żona! To znaczy, iż czterokrotnie zmieniała partnerów.

Robię przepisowe pas taneczne i flirtuję z miss Baby (Nr. 40). Drobniutka jej figurka, jakby jeszcze zmalała. Blada, o zamglonem spojrzeniu. Najdzikszy foxtrott nie wyprowadza jej z równowagi — porusza się automatycznie i nie patrzy na... partnera lecz na galerję, która od czasu do czasu krzyczy: „Dobranoc, miss Baby".

Galerja, należy to dodać, składa się z 10-ciu łazików.

*

Znów przerwa, znów „marsz", znów taniec i tak w kółko. Korowód trwa. Za dzień, dwa, trzy odpadną pary, pozostanie ich coraz mniej.

Ale poco to wszystko? Czy tylko dlatego, by organizatorzy zarobili parę groszy, znajduje się tylu szaleńców?

Wmówili sobie, że to konkurs taneczny, maraton, a jest to tylko męczeński bezsensowny trud, mający na celu... zwalczanie snu! A to jest dzikie i nieludzkie!

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty. 15,35 „Skrzynka pocztowa". 15,50 Płyty. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 „Obrót płatniczy Polski". 17,00 I Koncert wyróżnionych uczestników Polskiego Konkursu Kwalifikacyjnego na II Międzynarodowy Konkurs w Wiedniu dla pianistów i śpiewaków. 18,00 Muzyka lekka. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19,30 „Na widnokręgu". 19,45 Prasowy dziennik radjowy". 20,00 Koncert z udziałem Marji De Carmario. 21,30 Wiadomościs portowe. 21,40 Recital śpiewaczy Józefa Junelli Trembickiego. 22,10 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22,25 Muzyka taneczna.

TRANSMISJA Z SEJMU

Dziś, o godz. 10,45 „Polskie Radio" transmitować będzie z Sejmu przebieg posiedzenia Zgromadzenia Narodowego z okazji wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Czy wiecie, że...

(m) Doba na ziemi trwa tylko 24 godziny, ale zato na Marsie jest o 37 minut i 27 sekund dłuższa.

(m) Większość ludzi na świecie prawidłowo włada prawą ręką. Statystyka wskazuje, że na kuli ziemskiej 12 procent ludzi, to mańkuty!

(m) Władze tureckie wpadły na zgoła oryginalny pomysł. Oto szoferem może być tylko żonaty jegomość. Zdaniem władz, tylko żonaty ma poczucie... odpowiedzialności. Ale czy istotnie tak jest?

(m) Na świecie mamy około 1000 języków podstawowych, a ściślej 860. Z tego 424 jest w „użyciu" w Ameryce (Płn. i Płd.), 153 w Azji, 118 w Afryce, 117 w Australji i 48 w Europie.

(m) Tran jest narodowym produktem Norwegji. Produkuje się tam w ciągu roku 6 miljonów litrów tranu.

(m) Zwykła kaczka znosi rocznie od 60 do 70 jaj, ale jej koleżanka, dzika kaczka zdobywa się w tym samym czasie zaledwie na 7 jaj.

Wesoły Kącik

GOŚĆ Z PROWINCJI



Tanie wycieczki do Warszawy ściągają co niedzielę i święto tłumy prowincjonalnych wycieczkowiczów.

Wielu z nich jest po raz pierwszy w Warszawie. Szeroko rozwartemi ze zdziwienia oczyma patrzą na ruch i życie wielkomiejskie.

Szczególnie te zdziwione prowincjonalne oczy lubi dorożkarz warszawski. W prowincjonalnych bowiem miasteczkach, położonych daleko od stacji kolejowej, dorożki są drogie i trzeba się zawsze zgóry umawiać i targować.

Wiedzą o tem dorożkarze stołeczni i cenią wysoko gości z głuchej prowincji.

Widziałem niedawno taką scenkę. Ulicą szedł jegomość wyglądający na prowincjonalnego kupca. Stojący na rogu dorożkarz odrazu poznał z kim ma do czynienia. Zaciął konia i podjechał do gościa z prowincji.

— Panie starszy, dokąd? — spytał przyjaźnie.

Gość z prowincji spojrzał podejrzliwie.

— Mam tu gdzieś interes — mruknął wymijająco.

— Siadaj pan. Tanio odwiozę. Cztery złote wezmę, bo jeszcze dziś początku nie miałem.

— Cztery złote? Samochód pewno drożej nie kosztuje!

Dorożkarz pokiwał współczująco głową.

— Panbyś pojechał samochodem? Owszem. Jak pan chcesz żonę i dzieci osierocić, to siadaj pan w samochód. Widzisz pan tego faceta, co tam bez nogi kwiaty sprzedaje? Samochodem jechał.

U nas, panie, ostatnio policja nawet zabrania samochodami jeździć, tyle było wypadków.

— To poco tu stoi tyle samochodów?

— Uważasz pan, też się czasem przydadzą. Na ten przykład trza czasem trupa ze szpitala, albo z dworca na cmentarz przewieźć. Trup samochodem pojedzie, bo mu wszystko jedno, jak mu nogię albo rękię urwie.

Gość z prowincji rozejrzał się niespokojnie.

— Ja już pójdę pieszo... Nie wie pan, gdzie tu jest jakaś ubikacja?

— Aaa... brzuszek rozbolał? Iii... nie dojdzie pan! Najbliższy ustęp, cztery kilometry stąd... Siadaj pan, to zawiozę.

— Cztery złote? To już poczekam do wieczora, do pociągu.

— Niech tam! Wezmę trzy złote, bo wypadek nagły.

Gość z prowincji skrzywił się boleśnie.

— Dobrze ju, dobrze! — jęknął, —Tylko jedź pan prędzej!

Pojechali. Dokąd zajechali i w jakim stanie gość z prowincji zajechał nie wiem, bo straciłem ich z oczu.

Napoleon Sądek

Potworne drwiny

zdeprawowanych bogaczy z nędzy

(Od naszego korespondenta paryskiego)

Są rzeczy, o których się nawet filozofom nie śniło, są rzeczy, o których człowiek normalny nawet marzyć nie może.

Od dłuższego już czasu, chodziły w sferach wszędobylskich dziennikarzy głuche wieści o wyrafinowanych orgjach arystokracji, o poniżaniu nędzy ludzkiej i o profanowaniu ludzkości.

Dziwny traf pozwolił mi zajrzeć w ten zupełnie inny świat, w świat, w którym codzienna walka o byt należy dosłownie do fantazji.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że jako dziennikarz miałem dostęp do tych sfer zupełnie zamknięty, i aby uchylić naszym Czytelnikom zasłonę, za którą ukrywa się hańba ludzkości XX wieku, musiałem uciec cię do starego, jak świat, ale prawie zawsze skutecznego sposobu.

— Chercher la femme! — Trzeba znaleźć kobietę.

Istnieje w Paryżu dancing, który jest punktem zbornym wszystkich pokojówek „lepszego świata". I na tym właśnie dancingu zapoznałem maleńką, smukłą Arlette, garderobianą baronowej X. Tańczyłem z nią noc całą, oczekując cierpliwie chwili, w której upojona rytmem tanga, czy murzyńskich „biguin" opowie mi coś o sobie, względnie, co najważniejsze, o swoich chlebodawcach.

Coctail, po coctailu i nad ranem mała Arlette powiedziała mi, że się jej podobam, że pragnie, abym był jej „chłopcem"...

Serce zaczęło mi bić coraz szybciej. Widziałem już przed sobą zwycięstwo, widziałem temat do najsensacyjniejszego reportażu, widziałem uśmiechniętą twarz naczelnego redaktora i w duchu obliczałem honorarjum.

Było jednak pewne ale...

Mała Arlette, mimo coctailu, mimo nastroju wywołanego dziką, doprowadzającą do szału muzyką i mimo moich miłosnych oświadczyn nie chciała mówić. Trzeba było być cierpliwym, ale i cierpliwość ma swoje granice... Długich dziesięć dni trwał „piękny" romans dziennikarza z pokojówką, i jedenastego dnia wreszcie dziennikarz dopiął celu!

Jedenastego dnia w zacisznej cukierence Arlette, która nie wiedziała, że jej towarzysz jest prawdziwem „niebezpieczeństwem" zaczęła wreszcie mówić i opowiedziała mi najbardziej dziwną historję, historję wprost nieprawdopodobną, godną domu obłąkanych.

— Opowiem ci coś bardzo ciekawego, — mówiła Arlette. — Kocham cię i nie mam przed tobą tajemnic.

Zrobiło mi się bardzo przykro w tej chwili. — Biedna dziewczyna — pomyślałem sobie, zacząłem się już rozczulać nad tem, że nadużywam jej zaufania, że z tak pięknego uczucia, jak miłość, robię interes; ale w tej chwili przypomniał mi się obowiązek, przypomniało mi się sakramentalne powiedzenie redaktora: Czytelnicy chcą czegoś nowego.

Zamieniłem się w słuch i zapomniałem o... miłości.

— W zeszłym tygodniu był u moich państwa bal. Jaka szkoda, że ciebie nie mogłam wprowadzić, — mówiła Arlette, — to było takie ciekawe! Wyobraź sobie, że panie przychodziły w najrozmaitszych strojach, był to bowiem bal kostjumowy, bal kostjumowy nędzy!

Przepysznie wyglądała bankierowa X. w kostjumie żebraczki, który kosztował na pewno ze 20.000. Dalej baronowa Y. w kostjumie powieszonej z nędzy; była tak okropna w swej naturalności, że aż wzbudzała strach.

Potem ukazała się suchotnica z krwią na ustach, dalej najniższego rzędu prostytutki i łachmaniarki.

Im straszniejszy był kostjum, tem obecni bardziej go oklaskiwali.

Przy kolacji podawano najbardziej wyrafinowane potrawy i każda nosiła nazwę jakieś strasznej choroby czy nędzy..

I tak zupa żółwiowa nazywała się zupą 4 wisielców, a mięso ciałem trędowatych.

Nagle ściemniło się. 6 przystrojonych w złote liberje lokai wniosło na wspaniałej tacy lody, mające kształt izby nędzarza. Na łóżku leżała umierająca z głodu matka, a po kątach leżały nagie, biedne, głodne, wyschłe, jak szkielety dzieci.

Kolacja skończyła się, wolno gasły światła, szampan lał się strumieniami i rozpoczęła się orgja...

Zaoszczędzę Czytelnikom opisu tej jedynej w swoim rodzaju bachanalji, przy której bladły nawet zabawy Nerona.

— Podoba ci się? — dodała Arlette, która jak prawdziwa Francuzka myśli, że jak się ma pieniądze, wolno już wszystko robić.

— Ale czy to straszne spodlenie nie jest hańbą ludzkości?

To, co usłyszałem, nie było godnem ludzi normalnych, to była makabryczna scena z domu obłąkanych.

Ci ludzie jednak byli przy zupełnie zdrowych zmysłach, pieniądz pchnął ich tak daleko, że nie wystarczy im już zabawa.

Oni muszą mieć coś wyrafinowanego, coś, czego jeszcze nie było, ale czy spodlenie i poniewieranie nędzy ludzkiej można uważać za wyrafinowanie? Mam odwagę poruszyć tę sprawę, tylko dlatego, że nie dosięgnie mnie potężna ręka finansjery i arystokracji farncuskiej, która w prasie potrafi tuszować wszelkie swoje wybryki i skandale.

Prasa francuska milczy, łatwoz rozumieć dlaczego...

Paryż, w kwietniu.

Sil.

Ostatni posłaniec

Rzadko kto teraz pośle go z listem.
Na Marszałkowskiej na ławce siedzi.
Niema „klientów", więc okiem mglistem
Stary Mateusz przechodniów śledzi.

Niemą roboty! Życie sobacze!
Dawniej „gotówkę" lekko dostawał.
Oj, było wtedy jakoś inaczej,
Pięknym panienkom listy oddawał!

Teraz w czerwonej czapce swej siedzi
I klnie telefon, jak konkurenta...
Psia noga! Siedzi, przechodniów śledzi
Stary Mateusz — figura zmięta!...

Jan Dembosz

Krwawa międzynarodówka

Należą do niej przemysłowcy wojenni

Wśród licznych przeszkód, leżących na drodze do usunięcia wojny jako środka załatwiania sporów między państwami, wywierająca przemożny wpływ na życie międzynarodowe. Mamy na myśli potężny, bogaty, posiadający olbrzymie wpływy i żerujący na trupach żołnierzy — **przemysł wojenny.**

Przemysł uzbrojeniowy zarobił podczas wojny światowej około **12.000 dolarów na każdym poległym żołnierzu.** Jak się obecnie okazuje, przedsiębiorstwa uzbrojeniowe na całym świecie ściśle współpracują ze sobą. Słusznie więc można sądzić, iż wspólny interes tych firm polega na nieustannem wzrastaniu zbrojeń.

Przemysł, wytwarzający uzbrojenie, zawsze prowokuje do wojny, z chwilą zaś, gdy zatarg zbrojny wybuchnie, dąży do jego przedłużenia.

Lecz co jest rzeczą, na której określenie nie starcza słów dość mocnych, to fakt, iż dla przedsiębiorstw, które wytwarzają przedmioty uzbrojenia, jest rzeczą obojętną, czy dostarczają armat zagranicy, czy to własnemu krajowi.

Niemieckie fabryki broni i amunicji np. w swych sprawozdaniach rocznych przed wojną podają, że większość ich obrotów przypada na zagranice. Nielepsze są i firmy angielskie. Podczas wojny światowej Anglików ostrzeliwano w Dardanelach z armat, dostarczonych przez angielskie wytwórnie wojskom tureckim. Podobnie zresztą postępowały i inne firmy uzbrojeniowe.

I tak np. austrjackie zakłady Skody założyły w Petersburgu odlewnię stali, wytwarzającą sprzęt artyleryjski dla Newskich Zakładów, z tego powodu żołnierzy austrjackich na galicyjskim froncie kosiły pociski z armat, w których wytwarzaniu brały udział przedsiębiorstwa ich ojczystego kraju. Wiadomą też jest rzeczą, iż podczas wojny anglo - burskiej Boerowie strzelali do Anglików z angielskich armat, sprzedanych im przez angielskich fabrykantów broni. Wszyscy wiedzą też, że podczas wojny rosyjsko - japońskiej Anglicy byli sprzymierzeńcami Japonji, pomimo to angielskie firmy dostarczały broni również Rosji.

Niemieckie fabryki broni i amunicji w Karlsruhe sprzedał w r. 1912 — 5.300 karabinów maszynowych dziesięciu państwom europejskim, a przedewszystkiem Rosji. Trudno określić ilu niemieckich i austrjackich żołnierzy poległo z rąk żołnierzy rosyjskich za sprawą karabinów zwykłych i maszynowych fabryk niemieckich.

Z przytoczonych faktów wynika, że przemysł uzbrojeniowy nie ma ojczyzny. Dostarcza temu kto więcej płaci, a co jest godne uwagi, propagandę swą prowadzi pod znakiem patrjotyzmu.

Skoro przed wojną nie wstydzono się dostarczać sprzętu wojennego przyszłym możliwym wrogom i to nawet taniej niż własnemu krajowi, to dlaczegoby nie zaopatrywać podczas wojny również i zdeklarowanych nieprzyjaciół?!

Takich faktów znamy bardzo wiele. I tak w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy r. 1916 (a więc w czasie trwania wojny) niemieckie fabryki uzbrojeniowe wywoziły do krajów neutralnych (a te sprzedawały nieprzyjacielowi) przeciętnie 150 tysięcy tonn żelaza i stali na miesiąc. Tem niemn—iej przemysłowcy oświadczyli niemieckiemu dowództwu naczelnemu, iż nie mogą podwyższyć o 15.000 tonn dostawy stali, przeznaczonej dla wojskowych fabryk drutu. Związek producentów stali wolał raczej płacić 5 mk. kary od każdej wywiezionej tonny, niż dostarczać drutu niemieckim obrońcom ojczyzny. Zagranica bowiem płaciła tak wysokie ceny, że kara pokrywała się z nadwyżką.

Faktem jest niewątpliwym, iż niemieckie żelazo i stal docierały podczas wojny do krajów nieprzyjacielskich, ułatwiając im prowadzenie wojny. Strona przeciwna, a więc Ententa dostarczała Niemcom i ich sprzymierzeńcom za pośrednictwem państw neutralnych gumę, oleje, a zwłaszcza miedź. I podobnie jak niemieccy żołnierze zawisali na drutach kolczastych, dostarczonych wrogom przez niemieckich fabrykantów, tak też angielskich żołnierzy rozszarpywały granaty, których mi... dziane pierścienie Niemcy otrzymali w postaci surowca od fabrykantów Ententy (za pośrednictwem krajów neutralnych).

Opierając się na statystyce wywozu stali, miedzi i in. towarów do Niemiec z Anglji (poprzez kraje neutralne) admirał angielski Consett dochodzi do wniosku, iż gdyby nie poparcie jakiego handel angielski udzielał Niemcom, Rzesza Niemiecka musiałaby o dwa lata wcześniej poniechać wojny!

Podobne przykłady znane są i we Francji. Francuskie fabryki w okolicah Lyonu i Marsylji, produkujące znaczne ilości dwusiarczku węgla, sprzedawały je do Genewy, Genewa zkolei sprzedawała je Niemcom. Tak więc francuski dwusiarczek węgla wywożono do Niemiec, skąd wracał do francuskich okopów w postaci gazu trującego (fosgen). Jak się czytelnicy zapewne domyślają Niemcy płaciły o wiele lepiej francuskim fabrykantom, niż rząd francuski.

Dowiedzione więc zostało, iż **ciężki przemysł** dopuszczał się **podczas wojny zdrady stanu wobec swego kraju.** A jednak żadnemu przemysłowcowi włos z głowy nie spadł!

ADAM TY-SKI

Pod maską miłości

Z pamiętników inspektora Marcou

V.

— Ale pańska oberża jest doskonale położona. Z pańskich okiem możnaby było zobaczyć wszystko, co się działo w biurze kasjera Cornet. Ale pan zapewne, spał wtedy.

— Właśnie, że nie — zaprzeczył poczciwiec. — Zamknąłem wpradzie interes jeszcze wcześniej, ale byłem do wpół do dwunastej przy willi państwa Vannier i słuchaełm muzyki. Może pan sobie wyobrazić, jaka to była muzyka, jak taki bogacz Vannier wyprawiał zaręczyny swej jedynaczki. Wróciłem więc dość późno.

— Pewno pan widział zatem, jak ten biedak rozpaczał tam w biurze.

— Tego nie powiem. Widziałem go tylko na chwilę. Była akurat za dwadzieścia dwunasta (widziałem na zegarku), kiedym wrócił do domu. Widziałem, jak naraz się w fabryce zapaliło światło, Cornet wychylił się przez okno i zamknął okiennice. Wydawał mi się całkiem spokojny.

— Biedny człowiek! Znam dobrze jego syna. Ktoby przypuszczał, że taki porządny, uczciwy Cornet spadnie tak nisko!

Mój rozmówca się zaperzył:

— Jakże pan może w coś podobnego wierzyć, kiedy pan zna tę rodzinę? To jakaś nieczysta kabała. Nikt w okolicy nie wierzy w winę starego cornet. On tu mieszka nie od dzisiaj, znamy go doskonale wszyscy. Gdzieżby on podział te pieniądze? Widział pan, jak u nich się prowadzi gospodarstwo, jak oni na wszystkiem oszczędzają?

— Niewiadomo, może jakaś kobietka?

Umyślnie chciałem go podrażnić, żeby wyciągnąć możliwie liczne informacje. W samej rzeczy, poczciwina aż sponsowiał z irytacji.

— Kobietka?! Gdzie, która, w jaki sposób? — zawołał, podnosząc ręce do nieba. Od piętnastu lat, Cornet ani razu nie opuścił Missette! Każdy jego krok jest tu znany, wszystkie jego znajomości, cała okolica zna dokładnie jego zajęcia, co do minuty! Dobryś pan sobie z temi mądrościami!

— No, ja to tak na wiatr powiedziałem, a pan się obraża. Nic złego nie myślałem. Zresztą, powtarzam, tylko, co sam słyszałem.

Ale oberżysta nie mógł się uspokoić.

— Ja wiem dobrze, kto to wszystko rozpowiada. Ta cała bujda wyszła z ust Bertlier'a. O, ten... za niego groszabym nie dał, a on jeszcze smie podejrzewać uczciwych ludzi!

— Nie można mu się dziwić, idzie o jego pieniądze.

— Jego pieniądze? Hahaha! Wie pan, ile on ma swojej części w fabryce? Czterdzieści tysięcy, a brakuje dwieś-cie-pięć-dziesiąt! — wysylabizował. — Bertier jest w Missette dopiero od dwóch lat, a przez ten czas prawie codziennie jedzie do Paryża na hulanki. Ja wiem, co mówię, i niech mi pan wierzy, że to prędzej Bertier ukradł, niż Cornet.

— No, w to już nie uwierzę. Taki elegancki pan, w dodatku Vannier nie waha się oddać mu swej córki...

— Vannier nie ma pojęcia, co robi — przerwał mi z uniesieniem. — My tylko wiemy w okolicy, że ten ladaco — Bertier — zdmuchnął pannę temu miłemu inżynierowi Paulet. Paulet chociaż ją kocha, a Bertier, co — leci na jej posag!

— Hm, ciekawe... A Paulet nic nie mówi?

— Paulet ma swoją ambicję, zaciął się i cierpi, a nic nie piśnie. Tak, tak, mój panie, niema sprawiedliwości na tym świecie. — Naraz spojrzał na mnie podejrzliwie. — Ale ja tu gadu-gadu, a kto pan taki właściwie? Czy pan nie z gazety?

— Police Judiciaire (policja śledcza) — odparłem, pokazując znaczek i wyszedłem, zostawiając oberżystę przerażonego swojem gadulstwem.

Dowiedziałem się ciekawych rzeczy. Pokręciłem się trochę na szosie, potem koło fabryki i nagle spotkałem się z inżynierem Paulet.

— Ach, pan Marcou! Dobrze, że pana widzę — zawołał, spoglądając na mnie z sympatją. — Chciałem z panem pomówić.

— Do usług, panie inżynierze. Właśnie jest piękna pogoda, możebyśmy się przeszli.

Spojrzał na zegarek.

— Mam jeszcze pół godziny czasu do rozpoczęcia pracy, ale myślałem, że może pan jest zajęty. Pańskie śledztwo...

— Moje śledztwo obejdzie się chwilowo bezemnie, a tymczasem pogadamy, może mi pan dostarczy nowych elementów.

— O, wie pan, wątpię bardzo, chciałem prędzej pana spytać o jego wrażenia.

Spacerując, wspięliśmy się na pagórek, położony w połowie drogi między fabryką a willą Vannier. Mieliśmy przed sobą jak na dłoni, spory szmat okolicy. Rzuciłem się na murawę, w cieniu wysokiego kasztana, inżynier usiadł przy mnie.

— Więc pan, panie Marcou, nie wierzę w imię tego biednego Cornet'a...

— O ile wnoszę z dotychczasowych danych — nic tej winy nie dowodzi, a niektóre szczegóły jej przeczą.

(d. c. n.)

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Roma rozrzewniła się. Już — już chciała się przyznać, ale... znów to odłożyła. O, tam na pięknej wsi kujawskiej, na łonie matki-przyrody wyzna swój grzech... Tam pomówią w cztery oczy w ciszy lasów i pól, złocacych się dojrzewającemi kłosami. Tam obie wypłaczą się dowoli, zdala od stołecznego zgiełku, brudu, kurzu... zdala od Warszawy i jej cynicznej rozpusty.

Bazar można było śmiało zostawić pod opieką Grzesia, który był niewypowiedzianie szczęśliwy, że matka jego pozna Romcię... Wciąż jeszcze bowiem nie tracił nadziei...

Wkrótce były na wsi, oddychały upojnym aromatem polskiej wsi...

Więc trzeba wreszcie się przyznać... Teraz już nie można dłużej odkładać...

Ilekroć wszakże spoglądała ukradkiem na matkę, ogarniał ją lęk przeraźliwy: czy wyjawienie tak straszliwej prawdy nie zabije matki?

A jednak był już czas... czas najwyższy... Codziennie mówiła sobie:

— Jutro. Jutro już z pewnością.

Aby zaś dłużej nie odkładać, przysięgła przed świętym obrazem, że nazajutrz już powie wreszcie wszystko. Niech się co chce dzieje...

Nazajutrz z rana powiedziała sobie:

— Po obiedzie...

Ale i po obiedzie nie powiedziała...

Raz jeszcze poprzysięgła sobie już teraz ostatecznie:

— Po podwieczorku...

Po podwieczorku poszły na spacer do lasu. Siadły na pięknym dywanie puszystego mchu wpobliżu polanki, za którą była rzeczka, a dalej pastwisko...

Z oddali dolatywały wesołe piosenki młodzieży wiejskiej...

Roma przytuliła się do matki, położyła jej głowę na kolanach, drżąc cała, jak w febrze:

— Romuśko, co się z tobą dzieje? — zapytała matka, poważnie zaniepokojona.

— Mamusieńko droga... — zaczęła Roma swe wyznanie.

Ale matka snać się nie domyślała dalszego ciągu, bo pytała dalej:

— Boże, jakaś ty blada! Dziecinko, co to, na Boga? Ręce masz zimne, jak lód... Drżysz cała...

— O, mamusiu... mamusieńko... wybacz... wybacz — skomlała Roma...

— Romuś, dziecko moje, przerażasz mnie...

— Mamusiu... Muszę ci powiedzieć... Muszę... Muszę...

I zatrzęsła się. Spazmatyczne szlochy wstrząsały nią całą, szarpały, targały. A przytem — ani jednej łzy... Oczy pozostawały suche, błądzące obłąkanie dokoła...

Jęknęła:

— Mamusiu... Nie.. nie zdobędę się na odwagę... Nie zmuszaj mnie do tego... Odgadnij, mateńko, odgadnij sama... Przypuść rzeczy najgorsze, najbardziej haniebne, jakie tylko może sobie wyobrazić... Mów, co chcesz, abym tylko ja nie musiała, bo nie mogę, nie mogę...

Pani Marja osłupiała. Już dwukrotnie ostatnio przemknęły jej przez myśl pewne podejrzenia. Odpędzała je wszakże od siebie ze wstrętem i odrazą. Teraz, widząc rozpacz córki i jej urywane szlochy, jej wstyd i niezachwiane postanowienie uchylenia wreszcie rąbka swej hańby... przyglądając się, jak to nieszczęsne dziewczę, tuli się i wije, tarza się i piaszczy ze wstydu... Marja chwyciła się za serce... Coś w niem jęknęło, coś pękło, coś piekło z przenikliwym bólem...

Chciała coś rzec, ale... nie mogła...

Spoglądała tylko milcząco na córkę, jakby oszołomiona i nie rozumiejaca, o co właściwie chodzi... Czekała na słowa córki, myśląc, że Roma może ma co innego na myśli i przesadnie się tem przejmuje... Wolałą więc nie wypowiedzieć swego najstraszliwszego podejrzenia... Pragnęła jakiego słowa z jej ust, któreby rozwiało koszmarne przypuszczenie...

Spojrzała w górę na drzewa, kołysane lekkim wietrzykiem... Widziała, jak ptaki odlatują, spłoszone szlochami Romy... Mimowoli wsłuchiwała się w dolatującą zdala wesołą piosenkę, śpiewaną przez gromade chłopaków:

„Prosiłem ja raz w agreście,
Aby dała buzi mi nareszcie
By nareszcie,
Choć w agreście
Buzi dała raz..."

Chór dziewcząt odpowiedział:

„Ale ona ci nie dała,
Bo sie mamy swojej bardzo bała..."

Na co chór chłopców odparł figlarnie:

„Tak się bała,
Że mi... dała...
Ale... tylko raz"...

I na zakończenie wybuch wesołego rubasznego śmiechu...

Wszystko to pomieszało się w głowie pani Marji w powikłany kłębek. Drżące liście na drzewach i drżąca córka w ramionach, odlatujące z trwogą ptaki i strwożona Romcia, a teraz jeszcze te słowa piosenki, takie akurat... dopasowane... Mamy sie bała... ale...

Serce waliło nieszczesnej matce, jak młotem.

Roma ukrywała twarz w fałdach sukienki matczynej i szeptała:

— Mateńko, wybacz... Oszukiwałam cię... Chciałam umrzeć. o tak... umrzeć...

Marja milczała. Ani słowa nie wypowiedziała. Ani nagany, ani zmiłowania. A jednak odruchowo, nie zdając sobie zupełnie z tego sprawy, gładziła litościwie jedwabiste włosy córki. Duszą zaś była daleko, bardzo daleko... Zapomniała zupełnie o Romie, błądząc myślami poprzez morza i oceany, aż na tamtą półkulę, gdzie Józef wypatrywał, jak to te Amerykany się bogacą, aby ich naśladować. Co to będzie, gdy się dowie... Nie przeżyje tego zpewnościa.

Przypomniała sobie teraz jego obawy, czarne przeczucia męża, które mu podówczas perswadowała, jak umiała. Ach, jakże miał rację! Teraz to dopiero rozumiała, choć jeszcze właściwie nic nie wiedziała. Cóż z tego, że ukrywali swe córki starannie, śledząc niemal każdy ich krok, mieszkając na uboczu, we własnym domku, bez bliskich sąsiadów, a jednak. Warszawa, przed którą tak Józe przestrzegał, schwytała je w swe szpony nieubłagane!.. Rzuciła cień na ich ciche szczęście, targnęła się na te dwie ofiary... Nic dziwnego — takie ponętne i powabne, takie świeże i młode, niewinne i czyste!.. Łakomy kąsek!..

Przysięgali sobie wraz z Józefem, że będą skrzętnie pilnowali córek, że uchronią je przed grzechem, czającym się z za każdego węgla Warszawy...

Daremnie!..

Marja zdołała tylko powiedzieć słowo:

— Tatuś...

I umilkła, bo sam dźwięk tego słowa jeszcze bardziej spotęgował spazmatyczne szlochy Romy, która kurczowo ściskała ramię matki, wpijając się w nie palcami z całej siły... Resztka ptaków pierzchnęła w panicznym lęku...

Tylko woddali za polanką wciąż nadal śpiewał wesoło chór dziewcząt:

„Czy pamiętasz, Janku,
W stodole na sianku,
Jakem ci mówiła:
„Przysuń się, kochanku...."

Słowa te uprzytomniły Marji, co się dziać mogło...

Dalszy ciąg nastąpi.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Podbiegła do niego i mowiła zdyszana:

— Napisałam ci list, prosząc, abyś przyszedł, jak dawniej, pod pracownię. Nie przyszedłeś. Dlaczego? Co mi masz do zarzucenia? Bolku, Bolciu, żebyś wiedział, jak straszliwie jestem znękana, jak ogromnie nieszczęśliwa...

— Z pewnością mniej ode mnie...

Teraz dopiero spojrzał jej w oczy już łagodnie i bez gniewu. A jednak nie były to już pogodne i jasne oczy, co dawniej. Były w nich ślady głębokiej rozterki i wielkiego przygnębienia. A na czole. dawniej tak promiennem i czystem, znać było liczne zmarszczki, wyryte ciękiem zmartwieniem.

A jaki był blady, jaki wymizerowany!..

Lilijka nie mogła się powstrzymać, aby na widok jego wyglądu, nie zawołać:

— Bolciu, co....?

Nie pozwolił jej dokończyć, mówiąc oschle:

— Między nami wszystwo skończone. Długo żyłem złudzeniem, że jestem doprawdy kochany. Gotów byłem dać ci moje nazwisko, nawet życie całe, aleś ty nie zrozumiała szaleńczej miłości, jaką dla ciebie żywiłem. Grając przede mną komedję wzajemności, oszukiwałaś mnie niecnie.

— Ależ... — usiłowała zaprzeczyć Lilijka.

Nie dał jej wszakże dojść do słowa, mówiąc krótko:

— Widziałem na własne oczy, jak wchodziłaś z Maćkiem na Targówku.

— Kłamstwo!.. Kłamstwo!..

— Dostałem od ciebie list, w którym mnie zawiadamiasz, że wracasz do swego pierwszego kochanka. Nie rozstaję się z tym listem nigdy. Oto on.

Wyrwała mu go z rąk. Rzuciła nań okiem, poczem zawołała:

— Ależ ja nigdy w życiu tego listu nie pisałam! Nigdy nie chodziłam z Maćkiem do żadnego domku na Targówku! To wszystko jedno wielkie kłamstwo!..

Nawet nie chciał jej słuchać, powtarzając:

— Widziałem. Na własne oczy widziałem.

— O, Jezu miłosierny! — zawołała i zachwiała się na nogach.

Byłaby upadła, gdyby nie oparła się o mur.

A Bolek?

Spojrzał, poczem odwrócił się i najspokojnie poszedł dalej, ani trochę nie troszcząc się o Lilijkę.

Napróżno chodziła jeszcze na ul. Litewską i pod klinikę. Nie mogła go więcej nigdy spotkać.

U kresu rozpaczy napisała do niego list.

Otrzymała odpowiedź straszliwą. Brzmiała:

„Już Pani powiedziałem chyba dość wyraźnie. Kochałem Panią kiedyś, ale teraz koniec. Nie kocham Pani już i nigdy więcej nie pokocham. Proszę więc mnie nie nachodzić i dać mi wreszcie święty spokój. Nie chcę o niczem słyszeć i nie dam wiary żadnym kłamstwom Pani. Między nami wszystko skończone raz na zawsze i inaczej już nie będzie nigdy. Zabraniam Pani jakiegokolwiek odzywania się i pisania do mnie".

Rozpacz nieszczęśliwej Lilijki nie miała już granic.

Ten ostatni list zwalił ją z nóg. Nie miała siły wstać. Słabła z minuty na minutę, pomimo starannej pielęgnacji ze strony litościwej dozorczyni... Czekała spokojnie na śmierć...

Dozorczyni, zaniepokojona, wezwała lekarza. Popukał, pokiwał głową i powiedział:

— Wstrząs nerwowy.

Zapisał lekarstwo i wyszedł.

Wnet potem przybyła Mira z Pajacykiem. Byli wielce zaniepokojeni nieprzybyciem Lilijki.

Dalszy ciąg nastąpi.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Holandja — Polska 2:1

Słaba gra Hebdy — Tłoczyński bohaterem zawodów

HAGA (tel. wł). — Mecz o puhar Davisa Polska — Holandja rozpoczął się przy cudownej pogodzie. Na trybunach zebrała się liczna publiczność, a wśród nich wielu przed stawicieli władz, związków sportowych, dyplomacji, dzien nikarstwa itd.; m. In. obecna była księżna holenderska.

I-szy mecz Timmer — Hebda wykazał, że pogłoski o świetnej formie Timmera nie były wcale przesadzone. Hebda jedynie w pierwszych minutach przeważał i prowadził nawet 3:0.

W następnych minutach, gdy Timmer się rozegrał inicjatywa znalazła się w zupełności w jego rękach. Wyrównał on trzy sety. W ostatnim secie Hebda spróbował jeszcze nawiązać walkę, ale skończyło się jedynie na zdobyciu przez niego pierwszego gema.

W drugiem spotkaniu Tłoczyński wygrał bardzo łatwo z Hughanem. Spotkanie wykazało zarówno świetną formę Tłoczyńskiego, jak i słabą Hughana. Druga rakieta Holandji jak się okazuje jest słabsza znacznie. nietylko od Tłoczyńskiego, ale i od Hebdy, chociaż ten ostatni znajduje się w nieszczególnej formie.

W sobotę (II-i dzień) rozegrano w Hadze grę podwójną Polska — Holandja w pierwszej rundzie rozgrywek o puhar Davisa. Mecz odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych. Polska reprezentowana była przez najsilniejszą parę: Tłoczyński — Hebda. Holandję reprezentowali Timmer i Diemerkool.

W pierwszym secie Polacy grają bardzo dobrze i wygrywają w stosunku 6:2. Hebda znacznie słabszy, więc Tłoczyński pracuje za dwoch i jemu to zawdzięczamy zwycięstwo w tym secie. W drugim secie Hebda, złamany moralnie, gra coraz słabiej i Tłoczyński, zmuszony grać za dwoch, szybko opada na siłach. Po wygraniu jednego gema oddajemy seta łatwo w **stosunku 1:6. W dwoch następnych setach przebieg gry jest identyczny: Hebda gra wciąż słabo, oba sety przynoszą nam porażki 2:6, 3:6.**

Holendrzy wygrali zasłużenie. Po dwóch dniach turnieju Holandja prowadzi 2:1.

Czy Anglicy zwyciężą?

Sensacyjny mecz piłkarski Włochy—Anglja

Rzym żyje obecnie w oczekiwaniu na sensacyjny mecz piłkarski Włochy — Anglja, któ ry ma się odbyć 13 maja na sta djonie Mussoliniego. Włosi od dawna bowiem marzyli, by spro wadzić do swego słonecznego kraju Anglików, ale zimnokrwiści piłkarze z nad Tamizy niezbyt kwapili się z wysłaniem reprezentacyjnej drużyny, zadawalniając się jedynie „wycieczkami" poszczególnych zespołów I-ej i II-ej Ligi.

Stanowisko to różnorako tłumaczono, pomawiano nawet Anglików o tchórzostwo. Gdy jednak Anglicy w ub. roku, co prawda na swem boisku, potrafili przekonać świat o swych umiejętnościach, zwyciężając Austrję w stosunku 4:3, znów zmieniono front we Włoszech.

Podobno było to dziełem dyktatora Mussoliniego, który za żądał od przywódców piłkarzy we Włoszech, by bezwzględnie doprowadzili do spotkania Włochy — Anglja.

Każde życzenie wielkiego Benity jest rozkazem. Tak też oceniono oświadczenie Mussoliniego i choć trudności piętrzyły się z dnia na dzień, ostatecz nie udało się sfinalizować pertraktacje i na jednej z audjencji, Mussolini usłyszał od prezesa włoskiego zw. piłki nożnej: „Anglicy przyjadą".

Włosi przygotowują się do tego meczu z rzadko spotyka ną gorliwością. Od kilku tygod ni najlepsi piłkarze zostali zgrupowani w specjalnym obozie, i tu trenują pod okiem fachowców. Dyscyplina w obozie jest niezwykle surowa i najmniejsze przewinienie pociąga ostrą karę.

W reprezentacji włoskiej ujrzymy słynnych piłkarzy z Argentyny, którzy wrócili do ojczyzny i obecnie zasilili czoło we zespoły. Oczywiście, że udział ich w meczu z Ameryka nami ma kolosalne znaczenie. To też we Włoszech liczą się bardzo poważnie z tem, że Anglicy zostaną pokonani.

Przewidywania te oparte są na matematycznych obliczeniach. I tak: Austrjacy przegra li z Anglikami w nikłym stosun ku na obcem boisku. Mogli wygrać, ale brakło im szczęścia. My gramy u siebie, wśród swo jej publiczności. Nie jesteśmy gorsi od Austrii, a więc...

Obliczenia te acz dość „dokładne" mogą jednak nie sprawdzić się. Ale Włosi posiadają jeszcze jeden atut: temperament bojowy. Sądzą, że gdy narzucą Anglikom szalone tem po, zimni piłkarze ulegną.

A więc czekajmy. Przekonamy się, czy Włosi istotnie potrafią zwyciężyć Anglików, czy też ci ostatni w dalszym ciągu są niezwyciężeni. Data 13 maja 1933 r. może stanowić nowy dzień w historji piłkarstwa światowego.

Rzym, w maju *J. Falecki*

Znamienny okólnik

(Gór.) Przed paru dniami Wydz. Gier i Dysc. PZPN. rozesłał do podległych mu podo kręgów wielce znamienny okólnik. Z treści okólnika wynika, że „wobec stwierdzonych wypadków brutalnej gry niektórych graczy, Wydział ostrzega, że wszelkie tego rodzaju przewinienia będą surowo karane".

A więc ledwie sezon się zaczął, ledwie padły pierwsze bramki już należy alarmować, już trzeba „ostudzać temperamenty" panów piłkarzy. Stanowczo zbyt wcześnie. Słusznie też postąpił PZPN. starając się już w zarodku zdusić łeb hydrze.

Na tem miejscu bardzo często, aż zbyt często, niestety, zwracaliśmy uwagę na liczne wypadki na boiskach. Wskazywaliśmy, że nie można za to winić ogółu piłkarzy i potępiać ich w czambuł.

Do szeregów piłkarskich wkradły się jednak niepożądane elementy, które podrywają autorytet polskiej piłki nożnej. Ci nieliczni, na szczęście, uważają widocznie, że teren sportowy jest dla nich przeznaczony do załatwiania porachunków osobistych.

Taki drab nie wywoła awantur na ulicy, bo bedzie się obawiał interewencji policji, ale na boisku — można hulać, gdyż grozi to tylko dyskwalifikacją.

Podzielając w zupełności stanowisko PZPN., który stara się w miarę sił zaprowadzić ład, uważamy jednak, że wymiar kary w stosunku do większych przewinień nie powinien mieć charakter „terorentycznego".

Jeśli karać, to zdecydowanie i ostro. W ten tylko sposób można będzie oczyścić szeregi piłkarzy polskich od niepożądanych typów.

„Uniformy" bokserów niemieckich

„Tako rzecze.. Hitler" i stało się. Dyktator Niemiec, Adolf Hitler zaakceptował nowy strój dla reprezentacji bokserskiej Niemiec. Nowy uniform składa się z czarnej koszulki i białych spodenek.

Na lewej stronie spodenek, na czarno - czerwonym tle.. swastyka hitlerowska. Już na najbliższym meczu międzypań stwowym niemieccy bokserzy wystąpią w nowym uniformie.

Sowiety walczą o mistrz. świata?

Według wiadomości otrzymanych z Moskwy sowieccy przy wódcy piłkarzy przypuszczają, że reprezentacyjna drużyna Z. R. S. S. weźmie udział w mistrzostwach piłkarskich świata, mających się odbyć w Rzymie w 1934 r.

W tym celu już w najbliższym czasie mają się rozpocząć nieoficjalne pertraktacje między Sowietami a Międzyn. Zw. Pił. Noż. W razie uzgodnienia poglądów, Sowiety zostałyby przyjęte do Związku a w ten sposób udział bolszewickich piłkarzy w mistrz. świata byłby zapewniony.

Bandyci na meczu bokserskim

Tak przynajmniej donosi prasa zagraniczna. Oto w czasie pokazowego meczu kandydata na tron bokserski świata, Schmelinga, policja otoczyła silnym kordonem cały stadjon. Jak się później okazało, na mecz usiłowali dostać się bandyci, przyczem nie w celu podziwiania umiejętności Schmelinga, ale by... ograbić kasę. Policja zamiary unieszkodliwiła.

Jędrzejowska jedzie do Ameryki

Amerykański Związek Tenisowy nadesłał na ręce Polskiego Konsulatu w New Yorku pisemne zaproszenie dla Jadwigi Jędrzejowskiej na międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych, który rozegrany zostanie w sierpniu b. r. w Ferehills pod New Jorkiem.

Za kulisami związków i klubów

SWEGO CZASU głośna była sprawa znanego napastnika Herischa, który wyemigrował z krakowskiego Wawelu i wylądował w stolicy. I kiedy wszystkim się zdawało, że Herisch będzie grał w Polonji, okazało się, że „Warszawianka" ma również zgłoszenie Herischa. Sprawa oparła się o P. Z. P. N. i Herisch został „skazany" na 4 miesiące. Obecnie, wskutek „apelacji" Polonji, Herischa uniewinniono i zaakceptowano jego przydział do Polonji.

NA MECZ Warszawa — Lwów był wyznaczony Maurer (Legja). W odpowiedzi na to Maurer... wyjechał do Krakowa! W związku z tem grozi mu 4-ro miesięczna dyskwalifikacja.

W. O. Z. P. N. ma żal do P. Z. P. N. za ostatnie posunięcia najwyższej magistratury piłkarskiej. W myśl przyrzeczenia P. Z. P. N. miał zezwolić stolicy na wystawienie najsilniejszego składu na mecz ze Lwowem, a tymczasem skończyło się w ten sposób, iż Warszawa musiała zrezygnować z 7-miu najlepszych piłkarzy, których wyznaczono do reprezentacji Północy.

POLESKI Okr. Zw. Piłki Nożn. zwrócił się do P. Z. P. N. z prośbą o zatwierdzenie zgłoszenia sierż. Bródki dla klubu przy 49 p. p. w Równem. Jak się okazuje sierż. Bródka grał w ciągu kilku lat w barwach rówieńskiej „Hasmonei"-a obecnie otrzymał zwolnienie i zgłosił się do 49 p. p. Mimo obowiązującej 2-letniej karencji, P. Z. P. N. przychylnie potraktował prośbę.

ZAWODY o mistrz. ligi Czarni — 22 p. p., wyznaczone na 21 maja b. r. przełożone zostały na 9 lipca b. r.

POLSKI automobilista, stale przebywający w Paryżu, hr. Czaykowski, ustanowił na torze Avus pod Berlinem, nowy rekord świata szybkości automobilowej, uzyskując wynik 213 klm. na godzinę.

UROCZYSTE otwarcie sezonu przez Legję, zapowiedziane na wczoraj, zostało przesunięte na 21 maja b. r.

ZNANY pięściarz Hasmonei lwowskiej, Gross opuścił szeregi amatorskie i przeszedł na zawodowca.

MISTRZ i rekordzista Polski w pływaniu na 100 mtr. styl. dow. Polak, bawiąc na studjach w Brnie, uzyskał świetny czas 2:57 na 200 mtr. st. kl.

Skandaliczna afera

W ubiegłą sobotę nowy skarbnik Z. Z. miał objąć swój urząd i w związku z tem oczekiwano przybycia kierownika biura Leofila Czyża. Kierownik jednakże nie przybył, lecz zameldował się w... urzędzie śledczym, gdzie zakomunikował, iż sprzeniewierzył kilka tysięcy złotych!! Czyża aresztowano. Dalsze dochodzenie w toku. Do sprawy tej jeszcze wrócimy..

Gwiazda-Makabi 3:? (2:?)

Piłkarskie zawody towarzyskie na dochód PZPN. Gra żywa i dość ciekawa. Zwycięstwo „Gwiazdy" zasłużone. Bramki zdobyli: Złotogórski, Lapon oraz Freiman, Szubrynger i Lerner I.

Zdobywczyni kanału La Manche

Jak wiadomo pierwszą kobietą, która w 1926 r. przepłynęła Kanał La Manche, była słynna Gertruda Ederle. Po tak wielkim sukcesie zainteresowali się „Trudi" amerykańscy managerowie. Dzielną pływaczkę zaangażowano do teatru z pensją 6.000 dolarów tygodniowo. Wzamian za to Ederle była zmuszona występować 4 razy w ciągu wieczoru. Warunki pracy były tak ciężkie, że pływaczce groziła utrata słuchu.

W tych warunkach nie dziw, że Ederle wycofała się z teatru i ostatecznie została nauczycielką pływania, zarabiając tygodniowo 40 dol. Ale przynajmniej ma zadowolenie z pracy.

50-letni jubileusz

Znany wiedeński klub, Sportclub, obchodził jubileusz 50-lecia. Na program jubileuszu złożył się cały szereg imprez, przyczem olbrzymią sensację wywołał mecz między drużyną ojczystą (1905 r.) a zespołem, który bronił barw Sportclubu w 1923 r. Mecz „przeszłości" z „teraźniejszością" zakończył się zwycięstwem młodych w stosunku 5:1.

Anglicy boją się

Zapowiedziany na 13 b. m. mecz piłkarski Anglja — Włochy w Rzymie poprostu spędza sen z powiek przywódców Ang. Zw. Pił. Skompletowana drużyna, która ma walczyć w Rzymie, ma w swych szeregach 5-ciu nowych graczy, niezahartowanych w ciężkich bojach reprezentacyjnych. I dlatego Anglicy boją się, że mogą przegrać. Porażka taka byłaby tem bardziej przykra, albowiem Anglicy czują się „panami Europy".

Z ostatniej chwili

Warszawa. Warszawa — Lwów 1:1 (1:1). Mecz międzymiastowy.

O puhar Davisa: Włochy — Jugosławja 4:1, Niemcy — Egipt 3:0.

Rzym. W konkursie „Potęgi skoków", trzecie miejsce zdobył rtm. Szosland.

Maj

8

PONIEDZIAŁEK

św. Stanisława

Wsch. sł. g. 4·16 — Zach. sł. g. 19·37

KRONIKA KRAKOWA

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 8 maja 1933.

Dzień dzisiejszy sprowadzić może zaburzenia, zbrodnie, wypadki nieszczęśliwe i t. p.

W stosunkach z wojskowymi, oraz osobami starszemi wyniki pomyślne. Możliwe małe niespodzianki. W sprawach miłosnych nie należy się spodziewać powodzenia.

Nie pij piwa okocimskiego *kropelkami* bo przyśni ci się zbrodnia.

Straszny wypadek w Krakowie

W niedzielę w południe wydarzył się w Krakowie straszny wypadek, który dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnął za sobą większych konsekwencyj.

W ubiegłą niedzielę liczna publiczność obsiadła stoliki tarasu kawiarni „Pavillon" na rogu placu Szczepańskiego i plant.

Kilka minut przed godziną 1-szą usłyszeli zgromadzeni silny trzask, wydobywający się z pośród konarów jednego ze starych kasztanów. Na trzask ten kilka osób siedzących pod nim odruchowo odskoczyło w bok. I oto ujrzano groźny widok.

Z wysokości około 7 m. złamał się gruby konar o przekroju około 30 cm. i długości 5 metrów i runął na stoliki i siedzącą przy nich publiczność. Powstało olbrzymie zamieszanie, równocześnie z pod gałęzi konarów zaczęły się wydobywać jęki. Obecni rzucili się na pomoc. Z pod konaru wydobyto ciężko potłuczoną w głowę Zofję Finderową, lat 52, oraz 4 osoby, które doznały mniejszych obrażeń. Natychmiast zawezwano Pogotowie ratunkowe, które opatrzyło rannych.

P. Finderowa doznała prawdopodobnie załamania czaszki, co narazie trudno było stwierdzić. Pogotowie Ratunkowe odwiozło ją do Lecznicy Związkowej. Reszta kontuzjowanych udała się do lekarzy prywatnych.

W godzinach południowych opatrzyło pogotowie jeszcze jedną ofiarę wypadku, a mianowicie Władysława Foksa, kelnera zajętego w restauracji „Pawilon", który zgłosił się z silnie potłuczonemi nogomi.

Zastrzelił narzeczoną

W Nieszawie k. Warszawy rozegrała się wczoraj krwawa tragedja.

31-letni Artur Sobolewski wystrzałem z rewolweru zabił swoją narzeczoną — 31-letnią Katarzynę Wolską, poczem strzelił sobie w skroń, pozbawiając się sam życia.

Zabójstwo i samobójstwo spowodowane zostało nieporozumieniami między narzeczonymi.

Skradli 100 tysięcy złotych

W Rudzie Pabianickiej, kasiarze włamali się do biur fabryki kabli Siemensa i rozprutowszy kasę, zabrali sto tysięcy zł.

Ojciec — zwierzę

Na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie, zatrzymano za żebraninę 13-letnią Stanisławę Doraczek.

Dziewczynka zeznała, że ojciec zmusza ją do żebraniny, żądając od niej by mu przynosiła codziennie po 3 zł. Gdy nie zbierze tyle, musi się zająć „zabawą"z mężczyznami.

Ujęcie opryszków krakowskich

Onegdaj skradziono z mieszkania Sz. Fränkla w Bielska walizkę, zawierającą wyroby tekstylne wart. 400 zł.

Tego samego dnia aresztowano w Czechowicach jako silnie podejrzanych o powyższą kradzież Franciszka Lenartka i Marjana Szczurka z Krakowa przy których znaleziono różne narzędzia złodziejskie.

W toku przesłuchania przyznali się do popełnienia kradzieży. Skradziony towar zakopali na pewnem miejscu w Starem Bielsku, gdzie go znaleziono i odstawiono właścicielowi.

Biedak wygrał dolarówkę, kupił sobie dom i eksmituje lokatorów

Właściciel domu przy ul. Karmelickiej 7 w Warszawie do niedawna jeszcze był biednym robotnikiem. Dwa lata temu wygrał dolarówkę, kupił sobie fabrykę i dom. Dziś jest już kamienicznikiem pełną gębą. Eksmituje biednych lokatorów z zawziętością, któréjby się nie powstydził niejeden „rasowy kamienicznik". Wczoraj Frydman wyrzucił na bruk 3 rodziny, które zamieszkiwały w domu przy ul. Karmelickiej 7.

Samobójstwo właściciela cegielni

Wystrzałem z fuzji skierowanym w serce pozbawił się życia właściciel cegielni w Gościcinie pow. Morskiego Brandt. Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy.

Fałszerz monet

W Medusze, pow. Stanisławów przeprowadzono rewizję u miejscowego kowala Michała Podhereckiego, u którego znaleziono materjał, służący do podrabiania monet jednozłotowych i 50-groszowych.

Matka własną piersią udusiła dziecko

Ileż to natchnień dla poetów dostarczała pierś matczyna, karmiąca niemowlę. Z biegiem wieków stału się ona symbolem dobroci ofiary i życia. A jednak Cecylja Dudek 29-letnia służąca, zam. we Lwowie, tej właśnie piersi użyła za narzędzie zbrodni, którem pozbawiła życia swą kilkutygodniową nieślubną córeczkę Irenę. Po wyjściu z kliniki położniczej, nie mając dachu nad głową, karmiąc dziecko przycisnąwszy mu nos i usta do piersi zadusiła je. Wczoraj stanęła ona za to przed sądem tłumacząc się nędzą i bezradnością. — Dostała rok bezwzględnego więzienia.

Naga Venus na ulicy

Przechodnie ul. Janowskiej we Lwowie naraz ujrzeli nagą młodą kobietę, która biegnąc, wykrzykiwała niezrozumiałe słowa. Jak zdołano ustalić była to chora umysłowa kobieta, która zdołała zmylić czujność domowników i wybiec na ulicę. Policja nadaremnie usiłowała odnaleźć nagą Venus, która znikła bez śladu.

Złodziej w potrzasku

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Marka Józefa, lat 38, robotnika, za kradzież płaszcza męskiego wart. 70 zł. na szkodę Kasprzyka Rudolfa zam. Dekerta 47.

Strajk robotników budowlanych w Krakowie

Onegdaj zastrajkowali w Krakowie **murarze i robotnicy budowlaui Zakładu** Ubezp. pracowników umysłowych przy ul. Słonecznej, prowadzonych przez firmę Ronka i Ska w Krakowie.

Powodem strajku było niesłychane obniżenie płac murarzy, przy wyprawianiu wewnętrznem budynków, przez przedsiębiorców tej firmy. Murarzom przy ciężkiej pracy i z reguły płaconej cenajmniej o 20% wyżej od innych robót płacono 90 groszy za godzinę mimo obowiązującego w Krakowie cennika od zł. 1.43 do zł. 1.75 za godzinę. Co więcej, zamiast regularnych wypłat dawano tylko zaliczki, by nie ujawnić właściwej płacy. Nie wypłacono w myśl ustawy na książeczkach obrachunkowych, ani w kopertach, ale, jak to nazywają — „z kamizelki". To skłoniło robotników do wstrzymania się od pracy i przedstawienia żądań następujących:

1) Wypłata robotnikom odbywać się będzie co sobotę w całości, nie zaliczkowana, jak dotychczas.

2) Płace robotników, t. j. murarzy i pomocy utrzymane będą w granicach obowiązującego w Krakowie cennika.

3) Wypłata odbywać sie będzie w sposób przepisany ustawą t. j. na książeczkach obrachunkowych.

Inspektor pracy zwołał konferencję na której zamiast wziąć w obronę robotników przed wyzyskiem i z urzędu nakazać zastosowanie przepisów ustawowych, zaczął wyrażać wątpliwości, czy niewypowiedziana umowa dotąd obowiązuje! Strajk trwa.

Koniec rządów Hitlera

przewiduje jasnowidząca hinduska

Do Paryża przybyła po krótkotrwałym pobycie w Berlinie słynna hinduska jasnowidząca, Terfen Laila.

Współpracownikiem dziennika „Matin" hinduska wróżka udzieliła wywiadu, wypowiadając mało pocieszające dla Hitlera prognozy.

— Hitler, — powiedziała ona osiągnął kalminacyjny punkt swej sławy.

W tej rozmowie przepowiedziała wodzowi „nazi" jego bliski upadek.

— Kiedy według pani nastąpi ten moment? — zapytał dziennikarz.

— Nie mogę, — odpowiedziała wróżka hinduska, — określić ściśle dnia, ale sądzę, że **dzień jest już niedaleki**. Za każdem razem, gdy patrzam w trans, by ujrzeć przyszłość Niemiec, **widzę tylko bardzo ponure rzeczy**. Niemcy pracowici ale nic więcej. Można ich pociągnąć za sobą jak stado baranów. Nie widzą dokąd prowadzi ich wódz. Niebawem w Niemczech nastąpi bardzo poważna wewnętrzna rewolucja, po której nastąpi **katastrofa ekonomiczna wskutek której Hitler ze swą partją i von Papenem, tym chytrym lisem, zejdą z areny**, a wówczas przyjdzie inny dyktator. Będzie nim nikt inny jak kaizer.

Stan chorób zakaźnych w Krakowie

W ciągu ubiegłego tygodnia zgłoszono w Miejskim Urzędzie Zdrowia 5 wypadków dyfterji, 4 różyczki, po 3 szkarlatyny i odry, 2 duru brzusznego, po 1 kokluszu, ospy wietrznej i mumpsu.

Zguba

Kowalik Zofja zam. chwilowo w Prądniku Białym, dnia 6 bm. będąc w kinie Promień, zgubiła legitymację urzędową wystawioną przez Kuratorjum szkolne w Poznaniu na jej nazwisko jako nauczycielki w Dobcz, pow. Krotoszyn.

Morderstwo w Swoszowicach

Przed Trybunałem Sądu Okręgowego Karnego w Krakowie **stanie** w najbliższym czasie 24-letni robotnik, analfabeta, Stefan Król oskarżony o umyślne zabójstwo dokonane na osobie niejakiego Józefa Wrony. Przestępstwa tego dopuścił się Król w następujących okolicznościach:

W dniu 5 grudnia 1932 przyszedł do mieszkania Stefana Króla w Swoszowicach pod Krakowem pijany Józef Wrona w towarzystwie Wojciecha Króla. Przybysze poczęli awanturować się, a Wrona posunął się nawet do tego, że uderzył siostrę Stefana Króla.

Rozgniewany tem Król postanowił zemścić się na Wronie i w tym celu wezwał swego kolegę Wojciecha Piekarczyka z Kurdwanowa, aby przyszedł mu z pomocą. Obaj udali się do Swoszowic i na podwórzu domu zastali Wronę. Momentalnie rzucili się na niego. Piekarczyk uderzył go laską w ramię, a Stefan Król ugodził go nożem w lewą skroń i klatkę piersiową. Skutkiem ran Wrona zmarł po dwóch dniach w szpitalu w Krakowie.

Zabójcę uwięziono, a prokurator wygotował przeciw niemu akt oskarżenia. Obrony oskarżonego podjął się znany adwokat krakowski, dr. Norbert Knoebel.

Makabryczne pogróżki na cmentarzu

Wczoraj doniosła Wydziałowi śledczemu w Lwowie Marja Zacharjasiewiczowa, że gdy przedwczoraj była na cmentarzu Janowskim na grobie swego syna Henryka, zauważyła leżący na nagrobku list, adresowany do jej męża. Tekst tego listu brzmiał: „Na grobie twych ofiar Edzi i Henryka, przysięgam Marjanie Zacharjasiewiczu, że pomszczę i krzywdę w okrutny sposób. Ty podły psie przeklęty". Zacharjewiczowa zeznała, że po charakterze pisma poznała, iż autorem tego listu jest jej sąsiad, niejaki Józef Soroka. Nie wie ona przytem o jaką to Edzię i jaką krzydę chodzi w tym liście. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenia.

2 lata więzienia

za fałszywe zeznania

Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi skazał jednego z świadków w słynnym procesie PPS. lewicy, Nowaczyka na 2 lata więzienia za fałszywe zeznania.

Kradzieże

Perlrothowi Izraelowi agentowi handlowemu, zam. przy ul. Bernardyńskiej 8 skradła Stefanja Leśniak, która poprzednio była u niego zatrudniona jako posługaczka odchodząc w dniu 1 bm. zegarek złoty męski wart. 48 zł.

Kurbielowi Franciszkowi zam. przy ul. Asnyka 4, skradziono z mieszkania garderobę męską wart. 350 zł. Dochodzenie w toku.

Sprostowanie

Od p. J. Bieńczyckiego otrzymujemy następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest jakobym napadł w nocy wraz z żoną i synem na mieszkanie lokatora Józefa Nowaka, wyrwał drzwi i krwawo go pobił, natomiast prawdą jest, żem na mieszkanie Józefa Nowaka nigdy nie napadał drzwi nie wyrywał, anim tego nigdy „krwawo" nie pobił.

Nieprawdą jest jakobym bezprawnie J. Nowaka chciał z mieszkania wyrzucić, albowiem mogę to drogą prawną jako właściciel na mocy przysługującego mi prawa uczynić.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

pop. „Zemsta"

wiecz. „Kraina uśmiechu"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Buster się żeni"
Apollo: „Złote sidła"
Atlantic: „Teodozja Sewastopol"
Bagatela: „Noc w raju"
Dom żołnierza: „Widmo Luwru"
Muzeum: „Utwór w operze"
Promień: Miłość i zemsta dońsk. kozaka
Słońce: „Śpiew — całus — dziewczyna
Świt: „Zungu" (Noah Beery)
Sztuka: „Biała odaliska"
Uciecha: „Pod Twą Obronę"
Wanda: „Jego ekselencja subjekt"

RADJO

Poniedziałek, 8 maja 1933 r.

Kraków, Godz. 11.40 Przegląd Prasy i kom, meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. program na dzień bież., 12.10 Płyty gramof., 13.20 Transm. z Warsz., 15.35 Odczyt, 16.00 Hejnał z Wieży Marjackiej, 16.25 Trans. z Warsz., 17.55 Program na dz. nast, 18.00 Muzyka z Warsz. W przerwie krak. wiadom. bież., 19.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, komunikaty, giełda zbożowa, 19.30 Transm. z Warsz.

Dziś dyżur nocny a tek w Krakowie:

Szczepańska 1 „pod Złotym Tygrysem", Kościuszki 18 „pod Aniołem Stróżem", Długa 66 „pod Temidą" Mikołajska 4 „pod Barankiem", Dajwór 6 „Apteka Niebieska".

Dziś dyżur nocny a tek w Podgórzu: Kalwaryjska 27 „pod Hygeą".

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Kraków — Śląsk 3:1 (2:0) bramki dla Krakowa strzelili Kisieliński 2 i Artur z karnego, dla Śląska Wylimowski. Kornerów 11:4 dla Śląska. Publiczności 2.500. Na meczu tym prawoskrzydłowy Gamaj doznał silnej kontuzji w nogę.

Południe — Północ 1:0

Warszawa — Lwów 1:1

Ponadto rozegrano w Krakowie następujące zawody:

Makkabi—Siła, Hakadur komb. 1:0, Wawel—Polonja i Maraton komb. 4:0, Sparta—Zwierzynieckí 0:0, Polonja i Czarni komb.—Legja 7:3, Grzegórzki—Nadwiślan 1:0, Olsza—Hakoah, Jutrzenka Hagibor komb. 3:2, Korona—Łobzowianka 4:1, Unja—Wawel 1:0.

Lwów. Rezr. kl. A—Repr. kl. B 4:1, Poznań. Warta—Repr. kl. A. 4:1, Łódź. LTSG.—Hakoah 3:1, ŁKS.—Turyści 1:1, Pabjanice—Makkabi 2:1. Siedlce 22 pp.—Kadimach 3:1, 22 pp.—Strzelec 14:1.

Napad rabunkowy

Na powracającego z Chodorowa do Suchrowa przez las w Podliskach Dmytra Kryzjana napadli dwaj uzbrojeni w rewolwery bandyci, którzy go pobili i zrabowali 39 zł.

Krwawa bójka szoferów

Dziś na ranem pl. Halicki we oraz sąsiednie ulice rozbrzmiewały krzykami i hałasami pochodzącemi od szoferów posiadających swe stanowisko na ul. Wałowej. Oto na tle zatargu konkurencyjnego wynikła awantura między szoferami Andrzejem Masnym, Romanem Ilnickim i Feliksem Cysiłem. Szoferzy ci rozpoczęli bójkę, w czasie której Masny Korbą od auta kilkakrotnie uderzył Cysiła w głowę a Ilnickiego w rękę. Odgłos krzyków, które zbudziły mieszkańców sąsiednich domów zwabił na miejsce posterunkowego. Przedstawicielowi władzy udało się walczących rozdzielić przyczem obu rannych opatrzyło pogotowie ratunkowe, poczem dopiero całe zajście zostało zlikwidowane w komisarjacie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 30 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Narodowa. Kraków. Na Gródku 2.